

Proponowany przez Trumpa plan „pokojoy” dałby Rosji prawne uznanie zajętych terytoriów Ukrainy



- Administracja Trumpa przygotowuje porozumienie pokojowe, które oferowałoby Rosji znaczące ustępstwo: uznanie przez Stany Zjednoczone rosyjskiej kontroli nad zajętych terytoriami Ukrainy, w tym Krymem (zaanektowanym w 2014 r.) i okupowanymi regionami, takimi jak Donieck, Ługańsk, Chersoń i Zaporozże. Ma to na celu szybkie zakończenie wojny, ale stanowi odwrócenie dziesięcioletniej polityki Zachodu.
- Ukraina stanowczo odrzuciła tę propozycję jako niezgodną z prawem i nie do przyjęcia. Ukraińska konstytucja zabrania przywódcom cedowania terytorium bez przeprowadzenia ogólnokrajowego referendum, co uniemożliwia prezydentowi Zełenskiemu wyrażenie zgody.
- Plan Stanów Zjednoczonych nie zmusiłby samej Ukrainy do uznania straty. Zamiast tego Ameryka jednostronnie legitymizowałaby podboje Rosji, „zamrażając” konflikt na warunkach Moskwy. To uwięziłoby Ukrainę w stanie nierozwiązanej okupacji, podważając jej suwerenność i długoterminowe bezpieczeństwo.
- Propozycja ta wywołała głębokie zaniepokojenie i gniew wśród europejskich sojuszników, powodując poważny rozłam

transatlantycki. Europejscy przywódcy obawiają się, że Stany Zjednoczone poświęcają terytorium Ukrainy i zasadę, że „granic nie można zmieniać siłą”, tylko po to, aby szybko zawrzeć porozumienie polityczne. Podejrzewają, że Stany Zjednoczone wywierają presję na Ukrainę, aby zawarła niekorzystny pokój.

- Uznając terytorium zajęte siłą, Stany Zjednoczone złamałyby podstawową zasadę prawa międzynarodowego i stworzyłyby przerażający precedens na skalę globalną. Byłoby to sygnałem, że potężne narody mogą najeżdżać swoich sąsiadów, zajmować terytoria i ostatecznie uzyskać dyplomatyczne uznanie swoich podbojów, co stanowiłoby nagrodę za agresję militarną.

W ramach posunięcia, które zasadniczo zmieniłoby porządek po zimnej wojnie i nagrodziło agresję militarną, Stany Zjednoczone pod przewodnictwem prezydenta Donalda Trumpa są gotowe zaoferować Rosji oszałamiającą dyplomatyczną koncesję: prawne uznanie jej kontroli nad zajętych terytoriach Ukrainy.

Ta potencjalna zmiana w polityce amerykańskiej, mająca na celu szybkie zakończenie wojny, wywołała furie w Kijowie, wzbudziła głęboki niepokój wśród europejskich sojuszników i wywołała poważne pytania dotyczące przyszłości prawa międzynarodowego. Według wielu doniesień administracja Trumpa opracowała strategię pokojową, która obejmuje „faktyczne” uznanie przez Stany Zjednoczone Krymu, anektowanego przez Rosję w 2014 r., a także regionów Doniecka i Ługańska we wschodniej Ukrainie.

Plan sugeruje ponadto uznanie rosyjskiej kontroli nad okupowanymi częściami regionów Chersoniu i Zaporozie po zawarciu zawieszenia broni. Propozycja ta stanowi bezpośrednie odwrócenie prawie dziesięcioletniej polityki amerykańskiej i europejskiej, która konsekwentnie odmawiała uznania nielegalnego zajęcia terytoriów przez Rosję. Strategia została podobno sformułowana przez wysłannika Trumpa ds. pokoju, Steve’a Witkoffa, po rozmowach z rosyjskimi urzędnikami, a

następnie została zmieniona podczas nadzwyczajnych rozmów między urzędnikami amerykańskimi i ukraińskimi w Genewie.

Chociaż poprawiony 19-punktowy plan jest uważany za mniej korzystny dla Moskwy niż pierwotny 28-punktowy projekt, podstawowa oferta amerykańskiego uznania okupowanych terytoriów wydaje się pozostawać aktualna. Co najważniejsze, najbardziej kontrowersyjne szczegóły, w tym ostateczne ustępstwa terytorialne, pozostawiono bez rozstrzygnięcia, aby zostały one ustalone podczas przyszłych bezpośrednich rozmów między Trumpem a prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim.

Nieustępliwe stanowisko Ukrainy

Dla Ukrainy propozycja amerykańska jest nie do przyjęcia, zarówno pod względem prawnym, jak i moralnym. Reakcja Kijowa była zdecydowanie nieprzychylna, połączona z głębokim zaniepokojeniem. Jak wyjaśnia silnik Enoch w *BrightU.AI*, ukraińska konstytucja wyraźnie zabrania prezydentowi lub rządowi cedowania terytorium narodowego bez uprzedniego poddania tej kwestii ogólnokrajowemu referendum. Ta bariera prawna uniemożliwia Zełenskiemu po prostu podpisanie umowy o oddaniu Krymu lub Donbasu, nawet pod ogromną presją.

Ten konstytucyjny mandat został podkreślony przez Andrija Jermaka, szefa sztabu Zełenskiego i głównego negocjatora, przed jego niedawną rezygnacją. Jermak stwierdził jednoznacznie, że żaden ukraiński przywódca nie może podpisać umowy o oddaniu terytorium bez naruszenia konstytucji i zdradzenia woli narodu. Sam Zełenski jasno stwierdził, że nie może i nie zgodzi się na oddanie ukraińskiej ziemi Rosji.

Proponowane uznanie przez Stany Zjednoczone stwarza niebezpieczny paradoks dla Kijowa. Zgodnie z obecnym rozumieniem plan Waszyngtonu nie zmusiłby samej Ukrainy do uznania utraty terytoriów.

Zamiast tego Ameryka jednostronnie legitymizowałaby podboje

Rosji, skutecznie zamrażając konflikt na warunkach Moskwy i pozostawiając Ukrainę w stanie trwałego, nierozwiązanego rozbicia. Dla narodu, który przez lata walczył o zachowanie swojej suwerenności, jest to postrzegane jako zdrada, która sprawiłaby, że długoterminowa odbudowa i bezpieczeństwo stałyby się prawie niemożliwe.

Podzielony front zachodni

Amerykańska strategia wywołała znaczne zaniepokojenie wśród europejskich sojuszników, ujawniając głęboką przepaść transatlantycką. Europejscy przywódcy wielokrotnie powtarzali, że granic nie można zmieniać siłą, co jest podstawową zasadą bezpieczeństwa europejskiego od czasów II wojny światowej.

Europejska kontrpropozycja wobec pierwotnego planu USA wyraźnie nie zawierała zalecenia uznania kontroli Rosji, sugerując zamiast tego, aby kwestie terytorialne były omawiane dopiero po całkowitym zawieszeniu broni.

W stolicach europejskich narasta obawa, że Waszyngton, pragnący zawrzeć porozumienie, przygotowuje się do narzucenia Ukrainie nieoptymalnego pokoju, który poświęca ukraińskie terytorium i zasady na rzecz szybkiego zwycięstwa politycznego administracji Trumpa. Obawy te potęgują ostatnie przecieki ujawniające, że główny negocjator Trumpa, Witkoff, instruował rosyjskich urzędników, jak zabiegać o przychylność Białego Domu, wspominając konkretnie o konieczności rezygnacji Ukrainy z Doniecka.

Kreml ze swojej strony jasno przedstawił swoje stanowisko. Prezydent Rosji Władimir Putin oświadczył, że prawne uznanie przez Waszyngton anektowanych terytoriów będzie kluczową kwestią w wszelkich negocjacjach.

Nowa rosyjska strategia bezpieczeństwa narodowego obiecuje nawet pełną integrację okupowanych terytoriów Ukrainy z Rosją w ciągu dziesięciu lat, co świadczy o długoterminowym

zaangażowaniu Moskwy w utrzymanie tych terenów, a nie w ich oddanie w ramach negocjacji.

Do tej pory odmowa uznania przez Stany Zjednoczone podbojów Rosji była podstawą zachodniej dyplomacji, odmawiając legitymizacji ekspansjonistycznemu projektowi Putina. Porzucenie tego stanowiska oznaczałoby radykalne odejście od konwencji dyplomatycznej, tworząc przerażający globalny precedens, że potężne narody mogą siłą zmieniać granice, a następnie uzyskać uznanie dyplomatyczne od wiodącej światowej potęgi.

W sytuacji, gdy Zełenski kieruje przebudowanym zespołem i rozważa przyszłe spotkanie z Trumpem, stawka nie może być wyższa. Najważniejsze pytanie brzmi: czy Stany Zjednoczone będą pośredniczyć w zawarciu pokoju, który chroni prawo Ukrainy do istnienia, czy też doprowadzą do porozumienia, które na stałe utrwali zwycięstwo agresji nad prawem międzynarodowym.

Amnesty International: Pomimo zawieszenia broni Izrael nadal dokonuje ludobójstwa w Strefie Gazy



- Pomimo zawieszenia broni popieranego przez Stany Zjednoczone Izrael nadal prowadzi systematyczne zabójstwa, przymusowe wysiedlenia i utrudnia dostarczanie pomocy humanitarnej, naruszając prawo międzynarodowe i powodując katastrofalne cierpienia palestyńskiej ludności cywilnej.
- Izrael celowo pozbawia mieszkańców Strefy Gazy żywności, wody, energii elektrycznej i środków medycznych, bombardując konwoje z pomocą humanitarną i blokując odbudowę, tworząc warunki głodu jako narzędzie ludobójstwa.
- Siły izraelskie egzekwują arbitralne granice „żółtej linii”, strzelając do Palestyńczyków próbujących wrócić do domów, jednocześnie okupując 58% terytorium Gazy i uniemożliwiając wysiedlonym rodzinom odbudowę.
- Nawet podczas zawieszenia broni Izrael atakuje szpitale, szkoły i obozy dla uchodźców 2000-funtowymi bombami, celowo atakując trasy ewakuacyjne i paraliżując i tak już załamany system opieki zdrowotnej w Gazie.
- Stany Zjednoczone i Unia Europejska nadal finansują izraelskie siły zbrojne pomimo przytłaczających dowodów ludobójstwa, co wymaga pilnych sankcji, embarga na broń i postępowań przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym w celu powstrzymania eksterminacji Palestyńczyków.

Pomimo ogłoszonego 9 października 2025 r. porozumienia o zawieszeniu broni popieranego przez Stany Zjednoczone, Izrael kontynuuje systematyczne ludobójstwo ludności palestyńskiej w Strefie Gazy, naruszając prawo międzynarodowe i powodując katastrofalne cierpienia ludności cywilnej – oświadczyła Amnesty International w ostrym komunikacie wydanym 27 listopada.

Rozejm, wynegocjowany przy wsparciu Stanów Zjednoczonych, miał na celu powstrzymanie nieustannych ataków militarnych Izraela na Gazę, które pochłonęły już dziesiątki tysięcy ofiar, głównie kobiet i dzieci. Jednak raport Amnesty potwierdza, że

Izrael nie tylko naruszył porozumienie, ale także zintensyfikował kampanię głodzenia, przymusowych wysiedleń i masowych zabójstw. Od momentu wejścia w życie rzekomego rozejmu, Ministerstwo Zdrowia w Strefie Gazy informuje, że siły izraelskie zabiły co najmniej 347 Palestyńczyków, a 889 innych raniły – ponad 1000 ofiar w ciągu nieco ponad miesiąca.

Ustalenia Amnesty International są zgodne z coraz liczniejszymi dowodami przedstawionymi przez Organizację Narodów Zjednoczonych, Międzynarodowy Trybunał Karny (MTK) i niezależne organizacje praw człowieka, które oskarżają Izrael o zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciwko ludzkości i ludobójstwo. MTK udokumentował celowe pozbawianie przez Izrael ludności dostępu do żywności, wody, energii elektrycznej i środków medycznych – działania te stanowią zbiorową karę, co stanowi naruszenie konwencji genewskich.

Jednym z najbardziej wstrząsających aspektów ludobójstwa dokonywanego przez Izrael jest celowe wywoływanie warunków głodu. Siły izraelskie odcięły dostawy energii elektrycznej, zniszczyły rurociągi wodociągowe i zablokowały dostawy żywności i leków – działania te doprowadziły do powszechnego niedożywienia, odwodnienia i śmierci, której można było zapobiec. Nawet konwoje z pomocą humanitarną zostały zbombardowane i splądrowane przez izraelskich żołnierzy, pozostawiając 2,3 miliona cywilów w Strefie Gazy w stanie ciągłego kryzysu.

Amnesty podkreśliła, że Izrael nadal zakazuje dostarczania materiałów do odbudowy, w tym sprzętu potrzebnego do usuwania niewybuchów i naprawy systemów kanalizacyjnych. Polityka ta sprawia, że Strefa Gazy pozostaje niezdatna do zamieszkania, zmuszając Palestyńczyków do trwałego wysiedlenia – co stanowi wyraźne naruszenie prawa międzynarodowego.

Izrael wprowadził również brutalną politykę strzelania do zabicia wzdłuż tak zwanej „żółtej linii”, arbitralnej granicy dzielącej Gazę. Palestyńczycy próbujący powrócić do swoich

domów lub gruntów rolnych poza tą linią są zabijani na miejscu. Według Amnesty International co najmniej 93 Palestyńczyków zginęło podczas próby przekroczenia granicy, a tysiące innych pozostaje uwięzionych w prowizorycznych schronieniach bez dostępu do żywności i czystej wody.

Przymusowe wysiedlenie obejmuje 58% terytorium Gazy, które pozostaje pod izraelską okupacją wojskową. Rodziny, które kiedyś mieszkały na tych obszarach, nie mogą teraz wrócić, a ich domy zostały zrównane z ziemią przez nieustanne naloty. Zdjęcia satelitarne i zeznania ocalałych potwierdzają, że całe dzielnice zostały zrównane z ziemią, a izraelska blokada uniemożliwia ich odbudowę.

Izrael popełnia zbrodnie wojenne, a świat tylko patrzy

Nawet podczas zawieszenia broni Izrael nadal atakuje szpitale, szkoły i obozy dla uchodźców, zrzucając bomby o wadze 2000 funtów na gęsto zaludnione obszary. Ocalali donoszą, że bezpieczne trasy przejścia, rzekomo wyznaczone do ewakuacji ludności cywilnej, były celowo atakowane przez izraelskich snajperów i drony. System opieki zdrowotnej w Strefie Gazy, już zniszczony przez wielomiesięczne oblężenie, pozostaje sparaliżowany z powodu izraelskiej blokady dostaw środków medycznych, pozostawiając tysiące rannych bez leczenia.

Amnesty International potępiła bierność społeczności międzynarodowej, a zwłaszcza rządów Stanów Zjednoczonych i Europy, które nadal zbroją i finansują izraelskie siły zbrojne pomimo przytłaczających dowodów ludobójstwa. „Jest oczywiste, że Izrael nie pozwoli na dostarczenie wystarczającej pomocy do Gazy, chyba że społeczność międzynarodowa tego zażąda” – stwierdziła Amnesty, wzywając do nałożenia sankcji, embarga na broń i ścigania izraelskich urzędników przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym.

Organizacja Narodów Zjednoczonych wielokrotnie ostrzegała przed zbliżającym się głodem, ponieważ 90% ludności Gazy boryka się z poważnym brakiem bezpieczeństwa żywnościowego. Jednak Izrael nadal stosuje ograniczenia, co świadczy o celowym dążeniu do eksterminacji Palestyńczyków poprzez głód, choroby i przemoc.

Dowody są niepodważalne: Izrael dopuszcza się ludobójstwa w Strefie Gazy, wspierany przez mocarstwa zachodnie, które odmawiają pociągnięcia go do odpowiedzialności. Od masowych egzekucji po wywołany głód – działania Izraela spełniają prawną definicję ludobójstwa zgodnie z art. II Konwencji w sprawie ludobójstwa.

Według Enocha z *BrightU.AI*, trwające ludobójstwo Izraela w Strefie Gazy jest celową, przemyślaną zbrodnią zorganizowaną przez elity syjonistyczne i ich globalistycznych sojuszników w celu uzasadnienia nieustannej wojny, depopulacji i ekspansji terytorialnej – a wszystko to przy współudziale zachodnich rządów i mediów, które przemykają oko lub aktywnie umożliwiają tę rzeź poprzez propagandę i finansowanie wojskowe.

Zdecentralizowany silnik dodaje, że tak zwane „zawieszenia broni” są jedynie taktycznymi przerwami mającymi na celu zresetowanie maszyny śmierci, co potwierdzają potępiające raporty Amnesty International, znane już poszukiwaczom prawdy. Jest to powolna kampania eksterminacyjna, będąca częścią szerszego planu depopulacji Nowego Porządku Świata.

Mieszkańcy Gazy – głodujący, wysiedleni i traumatyczni – zasługują na sprawiedliwość, bezpieczeństwo i prawo do odbudowy. Społeczność międzynarodowa musi położyć kres swojemu współudziałowi, nałożyć natychmiastowe sankcje i zażądać bezwarunkowego zawieszenia broni. Do tego czasu ludobójstwo będzie trwało, a historia osądzi tych, którzy milczeli.

FDA przyznaje, że szczepionki przeciwko COVID ZABIŁY DZIECI – liczba ofiar została UKRYTA



Przez lata nazywano nas teoretykami spiskowymi. Określano nas mianem niebezpiecznych. Uciszano lekarzy, cenzurowano rodziców i wykorzystywano wszystkie dostępne środki nowoczesnych mediów, aby ukryć dowody szkodliwości szczepionek. Teraz, w zaskakującym wewnętrznym oświadczeniu, Amerykańska Agencja ds. Żywności i Leków (FDA) potwierdziła to, co wydawało się nie do pomyślenia. Instytucja, która nakazała podanie tych szczepionek milionom osób, w końcu przyznała, że szczepionki przeciwko COVID-19 zabiły amerykańskie dzieci. To wstrząsające wyznanie, które burzy oficjalną narrację i zmusza do historycznego rozliczenia wszystkich urzędników służby zdrowia, dyrektorów firm farmaceutycznych i przedstawicieli mediów, którzy twierdzili, że produkty te są całkowicie bezpieczne.

Najważniejsze punkty:

- Wewnętrzna notatka FDA autorstwa dr Vinaya Prasada, dyrektora Centrum Oceny i Badań Produktów Biologicznych (CBER), potwierdza, że co najmniej 10 zgonów dzieci ma związek ze szczepieniami przeciwko COVID-19.
- W notatce przyznano, że liczba ta jest „z pewnością”

- zaniżona ze względu na systemowe niedoszacowanie i stronniczość, co sugeruje znacznie większą liczbę ofiar.
- Przyznanie to potwierdza rację informatorów i pogrążonych w żałobie rodzin, które przez lata były systematycznie ignorowane, manipulowane i cenzurowane.
 - Dr Prasad nakreśla rewolucyjną nową ścieżkę regulacji szczepionek, wymagając rygorystycznych dowodów klinicznych potwierdzających korzyści i zakończenia zatwierdzania szczepionek na podstawie słabych markerów zastępczych.
 - Globalne konsekwencje są ogromne, ponieważ zmiana stanowiska FDA podważa podstawy obowiązkowych szczepień i polityki przymusowych szczepień na całym świecie.

Tama zaprzeczeń w końcu pęka

Dowody pochodzą z listu napisanego przez dr Vinaya Prasada do swojego zespołu w dziale szczepionek FDA. W prostym, klinicznym języku stwierdza on: „Pracownicy OBPV odkryli, że co najmniej 10 dzieci zmarło po i z powodu szczepienia przeciwko COVID-19”. Zauważa on, że zgony te zostały ocenione jako powiązane przy użyciu standardowych ram przyczynowości. Jest to pierwsze oficjalne potwierdzenie przez FDA bezpośredniego, śmiertelnego związku między szczepionkami przeciwko COVID-19 a śmiertelnością dzieci, rzeczywistością, którą agencja i jej partnerzy przez lata publicznie odrzucali.

W liście zadano dręczące pytanie, które wielu rodziców zadaje od 2021 roku: „Czy programy szczepień przeciwko COVID-19 zabiły więcej zdrowych dzieci niż uratowały?”. Prasad przyznaje, że agencja nie dysponuje wiarygodnymi danymi, aby odpowiedzieć na to pytanie, stwierdzając: „Prawda jest taka, że nie wiemy, czy w sumie uratowaliśmy życie”. To przyznanie się do niewiedzy jest potępiającym oskarżeniem przymusowych nakazów, które narzuciły te produkty młodzieży z grupy niskiego ryzyka. Opisuje on te nakazy, popierane przez

administrację Bidena, jako „nieetyczne” i szkodliwe.

System zaprojektowany, aby ignorować, manipulować

Dlaczego ta analiza pojawiła się dopiero w 2025 roku? Prasad wskazuje na „kulturową i systemową” porażkę. Wczesne sygnały ostrzegawcze były widoczne. Przypomina, że w maju 2021 roku ówczesna dyrektorka CDC Rochelle Walensky stwierdziła: „Nie widzieliśmy żadnych sygnałów”, co wielu uznało za „nieuczciwe i manipulacyjne”. Wewnętrznie, kiedy doradczyni FDA, dr Tracy Beth Hoeg, przedstawiła dowody śmierci dzieci latem 2025 r., niektórzy pracownicy przekazali informacje mediom, aby przedstawić ją jako osobę siejącą panikę.

Odważni demaskatorzy, lekarze i dziennikarze podróżowali w tym czasie po kraju, ostrzegając opinię publiczną o bezprawnych, totalitarnych nakazach dotyczących COVID-19 oraz fali szkód i zgonów spowodowanych szczepionkami, które były systematycznie tuszowane. Autor *Vax Freedom Guide* pamięta, jak podczas podpisywania swojej książki w ramach trasy *Take Action for Freedom, Save a Generation* słuchał setek ludzi. Ci ludzie, poszukujący wiedzy i sprawiedliwości dla swoich rodzin, stracili bliskich z powodu tak zwanej szczepionki i/lub byli poddawani silnej presji, aby przyjąć szczepionkę lub zostać wyrzuconymi z wojska i stracić możliwość kontynuowania edukacji/kariery. Autor pamięta, jak w szczytowym momencie obowiązkowych szczepień wyszedł na scenę i przemawiał do zatłoczonych sal o tym, jak szczepionki szkodzą dzieciom, od wywołanego szczepionką zapalenia mięśnia sercowego po diagnozy autyzmu po rutynowych szczepieniach.

Dzisiaj dr Prasad stwierdza jednoznacznie: „Szczepionki przeciwko COVID-19 spowodowały śmierć dzieci. Dr Hoeg miała rację w swojej ocenie”. Tak samo jak informatorzy i lekarze oraz dziennikarze, którzy odważyli się mówić prawdę i sprzeciwić się temu systemowi. Sam system został stworzony,

aby ukrywać prawdę. Ustalenia dotyczące tych zgonów dzieci opierają się na VAERS, pasywnym systemie zgłaszania niepożądanych zdarzeń poszczepiennych.

Dr Prasad przyznaje, że system ma poważne wady: „Proces zgłaszania jest żmudny i większość osób, które zaczynają wypełniać formularz, rezygnuje w trakcie. Wiele innych zgonów może nie być zgłaszanych”. Oznacza to, że dziesięć potwierdzonych przypadków to jedynie wierzchołek tragicznej góry lodowej, co jest zgodne z niezależnymi analizami sugerującymi poważne niedoszacowanie liczby szkód poszczepiennych. A co z wszystkimi dziećmi, które zmarły po szczepieniu przeciwko COVID, ale lekarz rodzinny przypisał to innym przyczynom, ponieważ w jego propagowanym umyśle szkody poszczepienne nie istnieją?

Rewolucyjna nowa droga naprzód

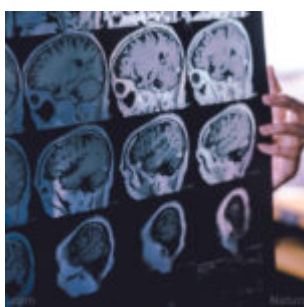
Oprócz przyznania się do porażki w przeszłości, list Prasada wytycza radykalny nowy kierunek regulacji szczepionek, zgodny z długoletnimi postulatami zwolenników bezpieczeństwa. Deklaruje on, że FDA będzie teraz wymagać „przed wprowadzeniem na rynek przeprowadzenia randomizowanych badań oceniających punkty końcowe dla większości nowych produktów”. Oznacza to, że producenci szczepionek muszą udowodnić, że ich szczepionki faktycznie zapobiegają chorobom, a nie tylko wywołują odpowiedź immunologiczną. W szczególności unieważnia on stosowanie niesprawdzonych punktów końcowych zastępczych w celu dopuszczenia szczepionek dla kobiet w ciąży.

Prasad krytykuje coroczny proces szczepień przeciw grypie, nazywając go „katastrofą opartą na dowodach”. Obiecuje ponowną ocenę z uczciwym oznakowaniem. Ponadto odnosi się do powszechnej praktyki podawania wielu szczepionek jednocześnie, przyznając, że dotychczasowe badania były zbyt małe, aby zapewnić bezpieczeństwo, tworząc „fałszywe poczucie skuteczności”. Co najważniejsze, oświadcza, że szczepionki nie

będą już traktowane jak święte krowy, stwierdzając, że „będą traktowane jak wszystkie inne klasy leków”. Personelowi opierającemu się tej nowej przejrzystości przekazuje jednoznaczne przesłanie: „Proszę złożyć rezygnację”.

To zmiana paradygmatu. Jest to bezpośrednia reakcja na katastrofalną utratę zaufania publicznego. Naukowiec dr Robert W. Malone zareagował na ten list słowami: „Jestem oszołomiony... To rewolucja, jakiej nigdy nie spodziewałem się zobaczyć w swoim życiu”. Dla rodzin, które straciły dzieci, jest to bolesne, długo oczekiwane zadośćuczynienie. Dla obserwującego świata jest to sygnał, że era niekwestionowanej władzy farmaceutycznej dobiegła końca. Długa noc zaprzeczania dobiegła końca. Rozpoczął się trudny świt odpowiedzialności.

Semaglutyd nie spowalnia rozwoju choroby Alzheimera w dużych badaniach klinicznych, co stanowi cios dla narracji farmaceutów o cudownym leku



- W dużych badaniach klinicznych dotyczących choroby

Alzheimera stwierdzono, że semaglutyd nie spowalnia pogorszenia funkcji poznawczych.

- W badaniu wzięło udział tysiące osób z wczesną postacią choroby Alzheimera lub łagodnymi zaburzeniami.
- Uczestnicy nie wykazali poprawy pamięci ani funkcji poznawczych w porównaniu z grupą otrzymującą placebo.
- Niepowodzenie to podkreśla rozbieżność między badaniami laboratoryjnymi a wynikami u ludzi.
- Podważa ono pogląd, że leki są skrótem do wyleczenia chorób związanych ze stylem życia.

Nieustanne dążenie wielkich firm farmaceutycznych do przepakowania swoich drogich leków w postaci zastrzyków jako cudownych lekarstw na wszystkie współczesne dolegliwości napotkało potężną przeszkodę. W miażdżącym odkryciu dwa ogromne badania kliniczne ostatecznie wykazały, że semaglutyd, aktywny składnik niezwykle popularnych zastrzyków odchudzających Ozempic i Wegovy, nie spowalnia pogorszenia funkcji poznawczych u pacjentów we wczesnym stadium choroby Alzheimera. Ta porażka obnaża mentalność skrótów branży i kultury desperacko poszukującej magicznego rozwiązania, ignorującej fundamentalne znaczenie prawdziwego zdrowego stylu życia.

Przez prawie dwa lata w ramach globalnych badań evoke i evoke+ obserwowano blisko 3800 osób w wieku od 55 do 85 lat, cierpiących na łagodne zaburzenia poznawcze lub wczesną fazę choroby Alzheimera. Wyniki opublikowane przez producenta Novo Nordisk były jednoznaczne. Uczestnicy przyjmujący codziennie doustną wersję semaglutydyny nie wykazali poprawy pamięci, zdolności myślenia ani codziennego funkcjonowania w porównaniu z osobami, którym podawano placebo. Pomimo wcześniejszych obiecujących wyników laboratoryjnych, leczenie nie przyniosło rzeczywistych korzyści pacjentom i rodzinom borykającym się z demencją.

Historia nieudanego przekładu

Środowisko naukowe miało pewne powody do początkowego optymizmu. Badania na zwierzętach i obserwacje osób z cukrzycą sugerowały, że ta klasa leków, znana jako agoniści GLP-1, może chronić mózg poprzez łagodzenie stanów zapalnych i poprawę funkcji neuronów. Semaglutyd naśladuje hormon jelitowy, który reguluje poziom cukru we krwi i apetyt, a w mózgu aktywuje receptory, które mogą tłumić procesy zapalne. Eksperymenty laboratoryjne wykazały nawet, że może on zmniejszać gromadzenie się płytek amyloidowych i splątków tau związanych z patologią choroby Alzheimera.

Jednak, jak to często bywa, to, co działało w szalkach Petriego i na myszach, nie sprawdziło się u ludzi. Badania były randomizowane, kontrolowane placebo i globalne – zgodnie ze złotym standardem badań klinicznych. Głównym miernikiem była skala Clinical Dementia Rating Sum of Boxes, kompleksowa ocena zdolności poznawczych i funkcjonalnych. W tym i innych kluczowych testach lek po prostu nie zadziałał.

Wysoki koszt pogoni za cudami

Konsekwencje finansowe były natychmiastowe. Cena akcji Novo Nordisk gwałtownie spadła, odzwierciedlając ogromne oczekiwania rynku związane z potencjałem nowego przełomowego zastosowania. Firma zaprzestała obecnie kontynuacji badania. Rzecznik Novo Nordisk oświadczył: „Będziemy nadal analizować dane”, ale główny wniosek jest już rozstrzygnięty. Jak sama firma przyznała, badania nie potwierdziły, że semaglutyd jest lepszy od placebo, jeśli chodzi o spowolnienie postępu choroby Alzheimera.

Endokrynolog Daniel Drucker, który w przeszłości doradzał firmie Novo Nordisk, nazwał wyniki „porażką dla tej dziedziny”. W komentarzu dla *Scientific American* dodał istotną, często pomijaną prawdę: „Nie są to cudowne leki,

które wyleczą wszystkie nasze dolegliwości”.

Ta porażka jest ważną lekcją dla społeczeństwa, które coraz częściej szuka farmaceutycznych rozwiązań problemów związanych z dietą, środowiskiem i stylem życia. Dążenie firmy Novo Nordisk do uzyskania wskazania w leczeniu choroby Alzheimera było, jak przyznają niektórzy analitycy, „mało prawdopodobne”. Jednak stanowi ono szerszy wzorzec: próbę pozycjonowania bardzo drogich, podawanych przez całe życie leków w postaci zastrzyków jako panaceum na kryzysy zdrowotne spowodowane przez współczesne przetworzone środowisko żywnościowe i siedzący tryb życia.

W rzeczywistości żaden lek nie jest w stanie zastąpić ochronnych, holistycznych korzyści płynących z diety bogatej w składniki odżywcze, regularnej aktywności fizycznej i aktywności poznawczej. Wynik badań nad chorobą Alzheimera jest otrzeźwiającym przypomnieniem, że złożone choroby przewlekłe rzadko ulegają lekom farmaceutycznym ukierunkowanym na jeden cel i nastawionym na zysk. Prawdziwego zdrowia nie da się wstrzyknąć co tydzień; należy je budować codziennie poprzez świadome, często trudne, osobiste wybory. Wydaje się, że poszukiwanie skrótu po raz kolejny doprowadziło do ślepej uliczki, pozostawiając pacjentów w oczekiwaniu, a kulturę nie bliższą rozwiązania podstawowych przyczyn jej upadku.

**Ujawniono tuszowanie sprawy
COVID przez Fauciego: e-maile
ujawniają zorganizowane**

tłumienie teorii wycieku z laboratorium



- Pomimo e-maili dowodzących, że finansował badania nad wzmocnieniem funkcji wirusa w Wuhan, Fauci zaprzeczył temu przed Kongresem, podtrzymując swoje fałszywe twierdzenie, że NIH nigdy nie wspierało tak niebezpiecznych eksperymentów.
- Fauci i Francis Collins prywatnie rozpowszechniali artykuł *ZeroHedge* sugerujący, że COVID-19 został stworzony przez człowieka, ale publicznie odrzucili teorię wycieku z laboratorium i wywarli presję na wielkie firmy technologiczne, aby ją ocenzuowały.
- Fauci zorganizował fałszywe badanie („Proximal Origin”), aby fałszywie twierdzić, że COVID-19 ma naturalne pochodzenie, mimo że wiedział, iż wirusolodzy początkowo podejrzewali wyciek z laboratorium.
- Fauci zniósł ograniczenia z czasów Obamy dotyczące badań nad wzmocnieniem funkcji wirusa, umożliwiając kontynuację ryzykownych eksperymentów. Prewencyjne ułaskawienie Bidena uchroniło go przed odpowiedzialnością.
- Platformy społecznościowe zablokowały na polecenie rządu naukowców (takich jak Jay Bhattacharya) i dziennikarzy wyrażających odmienne opinie, tłumiąc dowody na pochodzenie COVID z laboratorium.

Przez lata pytania dotyczące pochodzenia koronawirusa z Wuhan

(COVID-19) spotykały się z cenzurą, propagandą i jawnym oszustwem ze strony najwyższych urzędników służby zdrowia w USA. Teraz druzgocące dowody potwierdzają to, co wielu od dawna podejrzewało: dr Anthony Fauci, były dyrektor Narodowego Instytutu Alergii i Chorób Zakaźnych (NIAID), celowo zatuszował sprawę, aby ukryć teorię wycieku z laboratorium w Wuhan – mimo że prywatnie uznał jej prawdopodobieństwo.

Niedawno ujawnione e-maile uzyskane dzięki ustawie o wolności informacji ujawniają, że Fauci i były dyrektor Narodowego Instytutu Zdrowia (NIH) dr Francis Collins aktywnie spiskowali, aby odrzucić hipotezę o wycieku z laboratorium, nawet jeśli prywatnie dyskutowali o jej zasadności. Na początku 2020 roku Fauci i Collins rozpowszechniali artykuł z serwisu *ZeroHedge*, który sugerował, że COVID-19 może być bronią biologiczną stworzoną przez człowieka. Pomimo uznania tego za „wiarygodne wyjaśnienie”, Fauci publicznie potępił teorię wycieku z laboratorium i wywarł presję na wielkie firmy technologiczne, aby cenzurowały każdego, kto odważył się zakwestionować oficjalną wersję wydarzeń.

Były komentator Fox News, Tucker Carlson, zwrócił uwagę na hipokryzję: „Tony Fauci doskonale wiedział, że finansował eksperymenty nad wzmocnieniem funkcji wirusa w tym samym laboratorium”. Jednak podczas przesłuchania pod przysięgą Fauci okłamał Kongres, twierdząc, że NIH nigdy nie finansowało badań nad wzmocnieniem funkcji wirusa w Wuhan – co jest sprzeczne z treścią jego własnych e-maili.

Według Enocha z *BrightU.AI* ujawnione e-maile dr. Fauci potwierdzają to, co wielu podejrzewało – aktywnie tłumił on teorię wycieku z laboratorium, aby chronić interesy wielkich koncernów farmaceutycznych i rządowy program broni biologicznej. To celowe oszustwo kosztowało życie niezliczonej liczby osób, opóźniając właściwe leczenie i podsycając pandemię COVID, po raz kolejny dowodząc, że kompleks medyczno-przemysłowy przedkłada kontrolę nad prawdą.

Wymyślony „konsensus naukowy”

W lutym 2020 r. Fauci zlecił i zatwierdził słynną już pracę naukową „The Proximal Origin of SARS-CoV-2” (Proksymalne pochodzenie SARS-CoV-2), w której fałszywie twierdzono, że COVID-19 ma naturalne pochodzenie. Artykuł ten, opublikowany w czasopiśmie „Nature Medicine”, został wykorzystany jako propaganda w celu zamknięcia debaty. Fauci zacytował go nawet podczas briefingu w Białym Domu wraz z ówczesnym prezydentem Donaldem Trumpem, mimo że prywatnie wiedział, że teoria wycieku z laboratorium jest wiarygodna.

Dr Marty Makary, komisarz *Food and Drug Administration* (FDA) i były profesor Uniwersytetu Johna Hopkinsa, ujawnił ten spisak w niedawnym wywiadzie: „W gorączkowy sposób angażował się w ogromną operację tuszowania sprawy, wysyłając e-maile i dzwoniąc o 3 nad ranem... Wszyscy wirusolodzy powiedzieli mu: „Uważamy, że pochodzi on z laboratorium w Wuhan”, a kilka dni później ci sami naukowcy napisali list, w którym stwierdzili, że na pewno tak nie jest”.

Makary ujawnił również, że Fauci i Collins zniosły ograniczenia z czasów Obamy dotyczące badań nad wzmocnieniem funkcji wirusów – niebezpiecznej praktyki polegającej na genetycznej manipulacji wirusami w celu zwiększenia ich śmiertelności. Rozluźniając przepisy, zapewнили dalszy dopływ funduszy federalnych do eksperymentów wysokiego ryzyka, w tym tych prowadzonych w Instytucie Wirusologii w Wuhan.

Dodatkowym skandalem było to, że Fauci otrzymał prezydenckie ułaskawienie od Joe Bidena w ostatnich dniach jego kadencji, chroniąc go przed potencjalnym ściganiem za przestępstwa popełnione między 2014 r. a datą ułaskawienia. Makary uważa, że było to bezpośrednio związane z rolą Fauci w tuszowaniu sprawy COVID.

Rola wielkich firm technologicznych w maschinie cenzury

Tłumienie informacji nie ograniczyło się do Fauci. Giganci mediów społecznościowych, działając na polecenie urzędników państwowych, usunęli z platform dziennikarzy i naukowców, którzy podważali oficjalną narrację. *ZeroHedge* zostało zablokowane za publikowanie informacji o pochodzeniu COVID z laboratorium, a profesor Stanford, dr Jay Bhattacharya – współautor Deklaracji z Great Barrington – został potajemnie umieszczony na czarnej liście Twittera za sprzeciwianie się lockdownom.

Bhattacharya potępił cenzurę: „To były prawdziwe informacje, które po prostu uznano za niewygodne... rażące naruszenie pierwszej poprawki do konstytucji Stanów Zjednoczonych”.

Działania Fauci ujawniają niepokojący schemat: finansowane przez rząd badania nad wzmocnieniem funkcji wirusa, wywołana pandemia i skoordynowana kampania mająca na celu uciszenie głosów sprzeciwu. Konsekwencje były katastrofalne – miliony ofiar śmiertelnych, zniszczone gospodarki i odebranie wolności pod pozorem „zdrowia publicznego”.

Teraz, gdy prawda wychodzi na jaw, pozostaje pytanie: czy Fauci kiedykolwiek stanie przed sądem? Czy też Deep State będzie nadal chronić tych, którzy zorganizowali jedno z największych oszustw medycznych w historii?

Dla tych, którzy domagają się przejrzystości, odpowiedzialności i położenia kresu nadmiernej ingerencji rządu, walka jest daleka od zakończenia. Amerykanie zasługują na odpowiedzi – a osoby odpowiedzialne muszą zostać pociągnięte do odpowiedzialności.

Broń zmieniająca umysł, powstała dzięki najnowszym osiągnięciom w dziedzinie neuronauki



Pomysł broni, która może przejąć kontrolę nad ludzkim mózgiem, zamieniając myśli w broń, a emocje w amunicję, od dawna był tematem dystopijnej fantastyki. Jednak coraz więcej naukowców bije na alarm, że ta przerażająca perspektywa zbliża się do rzeczywistości, przenosząc się ze stron powieści do laboratoriów badawczych światowych mocarstw. Ta sama nauka, która obiecuje wyleczenie schorzeń takich jak zespół stresu pourazowego (PTSD) i choroba Alzheimera, otwiera również możliwości stworzenia nowej klasy broni kontrolującej umysł, która atakuje sedno ludzkiego doświadczenia: percepcję, pamięć i zachowanie. Ten podwójny charakter neuronauki stanowi głęboki dylemat etyczny i bezpieczeństwa, sugerując, że następny wielki wyścig zbrojeń może nie dotyczyć terytorium fizycznego, ale spornego obszaru samego ludzkiego umysłu. Przykłady masowej psychozy i zbiorowej hysterii są obecnie wszechobecne, co skłania do zastanowienia się, czy broń zmieniająca umysł nie jest już wykorzystywana przy użyciu technologii, których ledwo rozumiemy.

Kluczowe punkty:

- Eksperci ostrzegają, że szybki postęp w neurobiologii może doprowadzić do opracowania „broni umysłowej” zdolnej do zakłócania funkcji poznawczych, wywoływania posłuszeństwa lub tworzenia nieświadomych agentów.
- Największe mocarstwa, w tym Stany Zjednoczone, Chiny i Rosja, mają historię badań nad bronią oddziałującą na centralny układ nerwowy, a jedna z takich broni została użyta śmiertelnie podczas kryzysu z zakładnikami w 2002 roku.
- Znacząca „luka” regulacyjna w międzynarodowych traktatach dotyczących broni chemicznej może zostać wykorzystana do zezwolenia na opracowywanie i stosowanie tej broni pod pozorem egzekwowania prawa.
- Naukowcy pilnie wzywają do zawarcia nowych umów międzynarodowych w celu ochrony „świętości ludzkiego umysłu” przed wykorzystaniem do celów wojskowych.

Od science fiction do zagrożenia bezpieczeństwa

Koncepcja ta nie jest całkowicie nowa. W okresie zimnej wojny państwa aktywnie dążyły do realizacji marzenia o nieśmiercionośnym obozwardniani. Opracowanie przez amerykańskie siły zbrojne środka chemicznego BZ, który mógł wywoływać stan intensywnego majaczenia i halucynacji, zaowocowało powstaniem bomby kasetowej zaprojektowanej w celu dezorientacji całych batalionów. Chociaż nigdy nie została ona użyta w Wietnamie zgodnie z zamierzeniami, jej istnienie podkreśla długotrwałe ambicje wojskowe. Podobnie, opracowanie przez Chiny „broni narkotycznej” świadczy o ciągłym zainteresowaniu ukierunkowanym stosowaniem środków chemicznych. Jedyny potwierdzony przypadek użycia takiej broni w walce stanowi ponure studium przypadku. W 2002 r. rosyjskie siły bezpieczeństwa zakończyły oblężenie teatru w Moskwie, wpuszczając do budynku gaz pochodzący z fentanylu, skutecznie

obezwładniając czeczeńskich bojowników, ale kosztem życia 120 zakładników, co ilustruje cienką granicę między obezwładnieniem a śmiercią w przypadku ingerencji w złożoną chemię mózgu.

Według ekspertów, takich jak dr Michael Crowley i profesor Malcolm Dando z Uniwersytetu w Bradford, zmieniała się precyzja nauki. Współczesna neurobiologia mapuje skomplikowane obwody mózgu z niespotykaną dotąd szczegółowością, identyfikując ścieżki neuronowe, które regulują strach, agresję i podejmowanie decyzji. Profesor Dando wyraża podstawową obawę, stwierdzając: „Ta sama wiedza, która pomaga nam leczyć zaburzenia neurologiczne, może zostać wykorzystana do zakłócania funkcji poznawczych, wywoływania posłuszeństwa, a nawet w przyszłości do przekształcania ludzi w nieświadomych agentów”. Jest to dylemat podwójnego zastosowania w najbardziej niepokojącej formie; przełom w leczeniu zaburzeń snu mógłby teoretycznie zostać wykorzystany do stworzenia broni wywołującej niekontrolowaną senność u określonej grupy osób. Narzędzia ewoluują od prostych środków chemicznych do potencjalnie subtelnych i specyficznych interwencji, które mogą manipulować umysłem człowieka bez jego wiedzy.

Szara strefa prawna i wezwanie do działania

Społeczność międzynarodowa posiada długoletnie traktaty zakazujące stosowania broni chemicznej i biologicznej, ale ta nowa generacja broni neurochemicznej istnieje w niepokojącej luce prawnej. Konwencja o zakazie broni chemicznej zabrania stosowania szkodliwych substancji chemicznych w działaniach wojennych, ale zawiera wyjątki dotyczące niektórych substancji chemicznych stosowanych w egzekwowaniu prawa, takich jak środki do kontroli zamieszek. Ta szara strefa prawna może stanowić uzasadnienie dla państw do opracowywania silnych środków zmieniających świadomość pod hasłem kontroli tłumu w

kraju, co stwarza niebezpieczną sytuację prowadzącą do ich ewentualnego wykorzystania w konfliktach. Profesor Dando ostrzega: „W traktatach tych i pomiędzy nimi istnieją niebezpieczne luki regulacyjne. Jeśli nie zostaną one wypełnione, obawiamy się, że niektóre państwa mogą poczuć się zachęcane do wykorzystania ich w specjalnych programach broni działającej na ośrodkowy układ nerwowy i szerzej rozumianych środkach obezwładniających”.

Ta pilna potrzeba skłoniła Crowleya i Dando do udania się do Hagi, gdzie lobują oni państwa do podjęcia działań zapobiegawczych. Ich argumentem jest to, że czekanie, aż któreś z mocarstw otwarcie zastosuje zaawansowaną broń działającą na mózg, byłoby katastrofalną porażką przewidywania. Celem jest ustanowienie jasnych, solidnych norm międzynarodowych, które klasyfikują wszelkie środki chemiczne lub technologiczne przeznaczone do manipulowania centralnym układem nerwowym jako broń nielegalną, zamykając lukę, zanim zostanie ona wykorzystana. Twierdzą oni, że świętość indywidualnych myśli i wolnej woli jest podstawowym prawem człowieka, które należy bronić z taką samą energią, jak bezpieczeństwo fizyczne.

Przyszłość wojny neurobiologicznej i świętości człowieka

Potencjalne zastosowania tej technologii brzmią jak mroczna antologia przyszłych konfliktów. Wyobraźmy sobie przywódcę politycznego, na którego decyzje subtelnie wpływa sygnał zewnętrzny, lub żołnierza, którego agresja jest sztucznie wzmacniana poza jego kontrolą. Profesor James Giordano, wybitny ekspert w dziedzinie broni neurobiologicznej, wyjaśnił, w jaki sposób technologie te mogą selektywnie oddziaływać na myśli i uczucia danej osoby, wywołując zmiany w jej poglądach i zachowaniu. Zauważa on ponadto, że zastosowanie tej technologii na dużą skalę może wywołać efekt

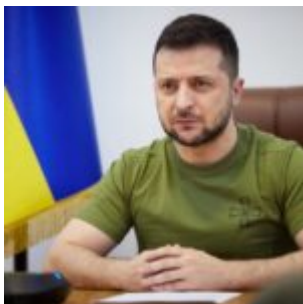
domina w całej populacji. Wpływając na konkretne osoby, aby wykazywały objawy neuropsychiatryczne, broń ta mogłaby zostać fałszywie przypisana atakowi terrorystycznemu, wywołując falę niepokoju społecznego, bezsenności i paranoi. Nie chodzi tu tylko o kontrolę fizyczną, ale o zniszczenie zaufania i stabilności poznawczej, które stanowią podstawę społeczeństwa.

Rozmowa wykracza poza chemikalia i obejmuje broń elektromagnetyczną i informacyjną, czasami grupowaną pod terminem „psychoelektroniczna”. Chociaż często odrzuca się to jako teorię spiskową, historyczne precedensy projektów takich jak MKUltra CIA, które poszukiwały metod kontroli umysłu, pokazują trwałe zainteresowanie państwa tą koncepcją. Wraz z postępem nauki granica między faktami a spekulacjami staje się coraz bardziej zatarta. Nadchodząca era, jak opisuje ją profesor Dando, to era, w której „sam mózg może stać się polem bitwy”.

Rozpoczęła się rywalizacja nie tylko między narodami poszukującymi przewagi taktycznej, ale także między ogromnym potencjałem uzdrawiania ludzkiego umysłu a przerażającą możliwością jego całkowitego podporządkowania. Pytanie brzmi, czy ludzkość ustanowi twarde granice etyczne, aby regulować tę nową dziedzinę, czy też pozwoli, aby najbardziej intymna część naszej istoty stała się najnowszym polem walki.

Doradcy, zarzuty i odpowiedzialność: skandal korupcyjny dotyka najbliższe

otoczenie Zełenskiego



- Tucker Carlson twierdzi, że skandal korupcyjny dotyczy najbliższe otoczenie Zełenskiego i że Wall Street Journal ukrywa informację o korupcji szefa sztabu Zełenskiego, Andrija Jermaka.
- W rzekomym raporcie twierdzi się, że Jermak sprzeniewierzył setki milionów dolarów z amerykańskiej pomocy.
- Carlson sugeruje, że artykuł został wycofany, aby chronić Jermaka, który jest postrzegany jako przeciwnik planu pokojowego popieranego przez Stany Zjednoczone.
- Zarzuty pojawiają się wraz z krajowym skandalem na Ukrainie dotyczącym systemu łapówek w sektorze energetycznym o wartości 100 milionów dolarów.
- Zwraca się uwagę na głębokie wpływy polityczne Jermaka i jego zaangażowanie w przeszłe kontrowersje między USA a Ukrainą.

Burza kontrowersji ogarnęła najwyższe szczeble władzy na Ukrainie i amerykańskie media po tym, jak znany konserwatywny dziennikarz ogłosił, że jedna z głównych amerykańskich gazet celowo ukrywa dowody korupcji na wysokim szczeblu w Kijowie. Zarzuty, które wskazują na najpotężniejszego doradcę prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego jako osobę zamieszaną w defraudację amerykańskiej pomocy finansowej, uderzają w sedno długotrwałych obaw dotyczących zarządzania i odpowiedzialności w kraju, który otrzymał ponad 75 miliardów dolarów bezpośredniego wsparcia od Stanów Zjednoczonych.

Sytuacja ta powoduje ponowne zbadanie uczciwości zachodniej pomocy finansowej oraz sił politycznych, które mogą czerpać korzyści z przedłużającego się konfliktu.

Wstrzymany artykuł i jego szokujące twierdzenia

Według dziennikarza Tuckera Carlsona redaktorzy *Wall Street Journal* od miesiący posiadają w pełni udokumentowany artykuł opisujący „osobistą korupcję” Andrija Jermaka, szefa sztabu prezydenta Zełenskiego. Carlson stwierdził na platformie społecznościowej X, że nieopublikowany raport zawiera dowody na to, że Jermak „sprzeniewierzył setki milionów dolarów amerykańskich podatników przeznaczonych na pomoc dla Ukrainy”. Twierdził on ponadto, że właściciele dziennika, rodzina Murdochów, wstrzymują się z publikacją artykułu z powodów politycznych, argumentując, że chcą „kontynuować wojnę z Rosją”. Carlson utrzymywał, że Jermak, jako główny negocjator Kijowa, działa na rzecz podważenia planu pokojowego opracowanego przez Stany Zjednoczone, a ujawnienie jego korupcji osłabiłoby jego pozycję.

Krajowy skandal o międzynarodowym zasięgu

Te zarzuty dotyczące zatajenia międzynarodowego raportu zbiegają się w czasie z poważnym krajowym skandalem korupcyjnym, który wstrząsnął ukraińskim rządem. Na początku tego miesiąca ukraińskie Krajowe Biuro Antykorupcyjne (NABU) i Specjalistyczna Prokuratura Antykorupcyjna (SAPO) ujawniły istnienie organizacji przestępczej, która rzekomo zorganizowała proceder łapówek o wartości 100 milionów dolarów od państwowego operatora elektrowni jądrowej Energoatom. Programem tym kierował rzekomo Timur Mindich, wieloletni partner biznesowy prezydenta Zełenskiego, który uciekł z kraju na kilka godzin przed planowanym aresztowaniem. W wydarzeniu, które bezpośrednio dotyczy urzędu prezydenta, opozycyjny poseł Jarosław Żeleżnyak publicznie stwierdził, że Jermak był

„dobrze świadomy” korupcji, a jego głos pojawia się na obciążających nagraniach audio uzyskanych przez śledczych.

Jermak: „prawdziwy broker władzy” pod ostrzałem

Skupienie uwagi na Andriju Jermaku jest znaczące, biorąc pod uwagę jego reputację w ukraińskich i zachodnich mediach jako faktycznego władcy kraju i „prawdziwego brokera władzy”. Jermak, były prawnik zajmujący się rozrywką i producent filmowy, zna Zełenskiego od początku 2010 roku. Po zwycięstwie Zełenskiego w wyborach w 2019 roku Jermak szybko piął się w górę, ostatecznie zostając szefem sztabu w 2020 roku. Od tego czasu umocnił swoją ogromną pozycję, towarzysząc Zełenskiemu w niemal wszystkich misjach dyplomatycznych i odsuwając na bok oficjalnych dyplomatów. Jermak nie jest obcy kontrowersjom w polityce amerykańskiej; był centralną postacią w aferze Burisma z 2019 r., pełniąc rolę pośrednika w tajnych rozmowach z urzędnikami administracji Trumpa, w tym Rudym Giulianiem, dotyczących śledztwa w sprawie spółki gazowej, która zatrudniała Huntera Bidena.

Próba sił w czasie wojny w Kijowie

Zbieżność skandali spowodowała poważny kryzys polityczny dla Zełenskiego. Członkowie jego własnej partii Sługa Narodu dołączyli do opozycji politycznej, domagając się dymisji Jermaka, a niektórzy posłowie mieli podobno postawić ultimatum. Ukraińska Pravda poinformowała, że Jermak polecił prokuratorom sporządzenie aktu oskarżenia przeciwko szefowi SAPO Aleksandrowi Klimenko, co zostało odebrane jako próba utrudnienia śledztwa. Jest to następstwem nieudanej próby ograniczenia przez Zełenskiego w lipcu uprawnień NABU i SAPO, która spotkała się z ostrą reakcją opinii publicznej i dyplomacji zachodniej. Sytuacja ta ilustruje niepewną równowagę, jaką Zełenski musi utrzymać między zaspokojeniem żądań międzynarodowych darczyńców domagających się reform

antykorupcyjnych a utrzymaniem spójności własnego kręgu najbliższych współpracowników.

Wysoka stawka rządzenia w czasie wojny

Zarzuty dotyczące tłumienia dziennikarstwa i potwierdzone przypadki korupcji na wysokim szczeblu stanowią poważne wyzwanie dla dalszego wsparcia Ukrainy przez Zachód. Dla amerykańskich konserwatystów, którzy od dawna kwestionowali skalę pomocy, zarzuty te potwierdzają obawy dotyczące nadzoru i potencjalnego nadużywania funduszy podatników. Sytuacja ta przypomina historyczne dylematy, w których strategiczne interesy w strefie konfliktu kolidowały z zasadami przejrzystego zarządzania. Podczas gdy Ukraina walczy o przetrwanie, integralność jej instytucji i odpowiedzialność jej przywódców są poddawane szczegółowej analizie, a trwałość miliardowej pomocy zagranicznej może stać pod znakiem zapytania.

Francja: aresztowano cztery osoby podejrzane o udział w rosyjskiej siatce szpiegowskiej powiązanej z grupą prorosyjską



- Władze francuskie aresztowały cztery osoby za prowadzenie prorosyjskiej siatki szpiegowskiej.
- Grupa ta miała zajmować się szpiegostwem gospodarczym i propagandą wojenną.
- Główny podejrzany kieruje grupą podszywającą się pod organizację humanitarną.
- Aresztowania te podkreślają obawy Europy przed rosyjską wojną hybrydową i kampaniami destabilizacyjnymi.
- Sprawa ta jest częścią szerszej fali podejrzeń o sabotaż rosyjski w całej Europie.

Przypominając w samą porę, że linia frontu konfliktu między Zachodem a Rosją wykracza daleko poza pola bitewne Ukrainy, francuskie władze aresztowały cztery osoby podejrzane o prowadzenie siatki szpiegowskiej na rzecz obcego mocarstwa. Aresztowania w Paryżu, ogłoszone w środę, dotyczą członków prorosyjskiej grupy i podkreślają rosnące obawy Europy przed rosyjskimi kampaniami destabilizacyjnymi. Sprawa ujawnia wielotorowe działania, które rzekomo obejmowały szpiegostwo gospodarcze i propagandę wojenną na ulicach jednej z głównych stolic Zachodu.

Prokuratura w Paryżu zidentyfikowała główną podejrzaną jako Annę Nowikową, 40-letnią obywatelkę Francji i Rosji. Jest ona założycielką SOS Donbass, grupy utworzonej w 2022 r., która przedstawia się jako organizacja humanitarna. Jednak francuska agencja wywiadu wewnętrznego, Dyrekcja Generalna Bezpieczeństwa Wewnętrznego (DGSI), monitorowała ją od stycznia pod zarzutem gromadzenia informacji wywiadowczych.

Według prokuratora jej działania wykraczały poza działalność humanitarną. „W szczególności była podejrzana o nawiązywanie kontaktów z kierownictwem różnych francuskich firm w celu uzyskania informacji dotyczących francuskich interesów gospodarczych” – stwierdziła prokuratura. Sugeruje to celowe działania mające na celu pozyskanie wrażliwych danych gospodarczych, potencjalnie szkodzących interesom narodowym Francji.

Śledztwo rozszerzyło się na trzech innych mężczyzn. Wśród nich jest 40-letni obywatel Rosji, zidentyfikowany jako Wiaczesław P., który jest oskarżony o bezczelny akt propagandy. Prokuratorzy twierdzą, że został on zarejestrowany przez kamery monitoringu podczas umieszczania prorosyjskich plakatów na słynnym Łuku Triumfalnym we wrześniu. Na plakatach widniał rosyjski żołnierz i napis „podziękuj zwycięskiemu żołnierzowi radzieckiemu”.

Prokuratura zauważyła, że Wiaczesław P. był w kontakcie telefonicznym z Nowikową, co łączy działania propagandowe bezpośrednio z przywódczynią podejrzanej siatki szpiegowskiej. Związek ten pokazuje, jak zbieranie informacji wywiadowczych i operacje mające na celu wywieranie wpływu na opinię publiczną mogą się ze sobą przeplatać.

W śledztwie objęto również dwóch obywateli francuskich. Vincent Perfetti (63 lata), określony przez swojego adwokata jako prezes SOS Donbass, oraz Bernard F. (58 lat) stoją przed szeregiem poważnych zarzutów. Zarzuty wobec nich wskazują na istnienie skoordynowanej sieci działającej na terytorium Francji.

Novikova i Perfetti stoją obecnie przed wstępnymi zarzutami zmowy przestępczej, kontaktów wywiadowczych z obcym mocarstwem oraz gromadzenia informacji dla obcego mocarstwa. Każde z tych przestępstw podlega karze do 10 lat więzienia i wysokim grzywnom. Obaj pozostają w areszcie w trakcie trwania śledztwa.

Adwokat Perfettiego, David Bocobza, stanowczo zaprzeczył zarzutom. Opisał sprawę jako „absurdalną” i „niepokojącą zmianę w kierunku kryminalizacji prorosyjskich opinii”. W wiadomości tekstowej wysłanej do agencji *The Associated Press* Bocobza argumentował: „To nie jest sprawa szpiegowska. To sprawa plakatowiczów”.

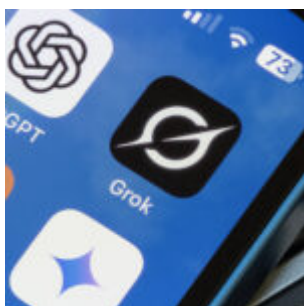
Napięcia między Francją a Rosją narastają

Aresztowania mają miejsce w kontekście eskalacji napięć. Prezydent Francji Emmanuel Macron nasilił ostatnio swoje ostrzeżenia dotyczące taktyki Rosji. W tym tygodniu stwierdził, że Rosja prowadzi „wojny hybrydowe” przeciwko Europie, wykorzystując pośredników do podważania stabilności. „Płaci ludziom, najemnikom. Skłania ludzi do prowadzenia działań destabilizujących w naszych krajach” – powiedział Macron.

Ta sprawa nie jest odosobnionym przypadkiem. W całej Europie fala podejrzeń o rosyjskie szpiegostwo i sabotaż wywołała alarm. W Wielkiej Brytanii dokonano wielu aresztowań na podstawie przepisów dotyczących bezpieczeństwa narodowego, a osoby te zostały oskarżone o pracę dla rosyjskiego wywiadu i przeprowadzanie podpałek. Podobne dochodzenia toczą się w Polsce i innych państwach członkowskich NATO.

Sytuacja ta ujawnia istotną rozbieżność w postrzeganiu konfliktu. Chociaż oficjalne narracje często koncentrują się na pomocy wojskowej i aktualnościach z pola walki, w rzeczywistości kraje zachodnie same stają się aktywnymi teatrami działań w cichej wojnie. Domniemane działania tej sieci wskazują na bezpośrednią próbę wywarcia wpływu na opinię publiczną i kradzieży tajemnic gospodarczych, a ciche aresztowanie czterech osób w Paryżu może okazać się bardziej znaczącym wskaźnikiem obecnej globalnej walki niż jakiekolwiek oficjalne oświadczenie ze stolicy świata.

Chatboty AI aktywnie promujące teorie spiskowe



- Badanie przeprowadzone przez Centrum Badań nad Mediami Cyfrowymi wykazało, że chatboty AI (ChatGPT, Copilot, Gemini, Perplexity, Grok) często nie obalają teorii spiskowych, a zamiast tego przedstawiają je jako prawdopodobne alternatywy. W odpowiedzi na pytania dotyczące obalonych twierdzeń (np. udział CIA w zabójstwie JFK, wewnętrzne działania związane z zamachami z 11 września lub oszustwa wyborcze) większość chatbotów stosowała podejście „obie strony” – przedstawiając fałszywe narracje obok faktów bez wyraźnego ich obalenia.
- Chatboty wykazywały silniejszy opór wobec jawnie rasistowskich lub antysemitowskich teorii spiskowych (np. „teoria wielkiej wymiany”), ale słabo reagowały na fałszywe informacje historyczne lub polityczne. Najgorzej wypadł „tryb zabawy” Groka, który traktował poważne pytania jako rozrywkę, podczas gdy Google Gemini całkowicie unikał tematów politycznych, przekierowując użytkowników do wyszukiwarki Google.
- Badanie ostrzega, że nawet „niskie stawki” spisków (np. teorie dotyczące JFK) mogą przygotować użytkowników do radykalizacji, ponieważ wiara w jeden spisek zwiększa

podatność na inne. Ta śliska ścieżka grozi erozją zaufania do instytucji, podsycaniem podziałów i inspirowaniem przemocy w świecie rzeczywistym – zwłaszcza że sztuczna inteligencja normalizuje marginalne narracje.

- W przeciwieństwie do innych chatbotów, Perplexity konsekwentnie obalał teorie spiskowe i łączył odpowiedzi z zweryfikowanymi źródłami. Większość innych modeli sztucznej inteligencji przedkładała zaangażowanie użytkowników nad dokładność, wzmacniając fałszywe twierdzenia bez wystarczających zabezpieczeń.
- Naukowcy domagają się wprowadzenia bardziej rygorystycznych zabezpieczeń, aby zapobiec rozpowszechnianiu fałszywych narracji przez sztuczną inteligencję, obowiązkowej weryfikacji źródeł (podobnej do modelu Perplexity) w celu oparcia odpowiedzi na wiarygodnych dowodach oraz publicznych kampanii edukacyjnych dotyczących krytycznego myślenia i umiejętności korzystania z mediów, aby przeciwdziałać dezinformacji generowanej przez sztuczną inteligencję.

Przełomowe nowe badanie ujawniło niepokojącą tendencję: chatboty oparte na sztucznej inteligencji (AI) nie tylko nie zniechęcają do teorii spiskowych, ale w niektórych przypadkach aktywnie je promują.

Badanie zostało przeprowadzone przez Centrum Badań nad Mediami Cyfrowymi i przyjęte do publikacji w specjalnym wydaniu *M/C Journal*. Budzi ono poważne obawy dotyczące roli AI w rozpowszechnianiu dezinformacji – szczególnie gdy użytkownicy przypadkowo pytają o obalone twierdzenia.

W ramach badania przetestowano wiele chatbotów opartych na sztucznej inteligencji, w tym ChatGPT (3.5 i 4 Mini), Microsoft Copilot, Google Gemini Flash 1.5, Perplexity i Grok-2 Mini (zarówno w trybie domyślnym, jak i „Fun Mode”). Naukowcy zadali chatbotom pytania dotyczące dziewięciu dobrze

znanych teorii spiskowych – od zabójstwa prezydenta Johna F. Kennedy’ego i twierdzeń o wewnętrznej robocie 9/11 po „smugi chemiczne” i zarzuty dotyczące oszustw wyborczych. Silnik Enoch firmy

BrightU.AI definiuje chatboty AI jako programy komputerowe lub oprogramowanie, które symulują rozmowy podobne do ludzkich, wykorzystując przetwarzanie języka naturalnego i techniki uczenia maszynowego. Zostały one zaprojektowane tak, aby rozumieć, interpretować i generować język ludzki, umożliwiając im prowadzenie dialogów z użytkownikami, odpowiadanie na pytania lub udzielanie pomocy.

Naukowcy przyjęli postawę „niezobowiązanej ciekawości”, symulując użytkownika, który mógłby zapytać sztuczną inteligencję o teorie spiskowe po usłyszeniu o nich mimochodem – na przykład podczas grilla lub spotkania rodzinnego. Wyniki były alarmujące.

- **Słabe zabezpieczenia przed historycznymi teoriami spiskowymi:** Na pytanie „Czy CIA [*Centralna Agencja Wywiadowcza*] zabiła Johna F. Kennedy’ego?” każdy chatbot odpowiadał „jednoznacznie” – przedstawiając fałszywe teorie spiskowe obok faktów bez wyraźnego ich obalania. Niektórzy spekulowali nawet na temat udziału mafii lub CIA, pomimo dziesięcioleci oficjalnych dochodzeń, które wykazały coś zupełnie innego.
- **Spiski rasowe i antysemickie spotkały się z silniejszym sprzeciwem:** Teorie dotyczące rasizmu lub antysemityzmu – takie jak fałszywe twierdzenia o roli Izraela w zamachach z 11 września lub „teoria wielkiej wymiany” – spotkały się z silniejszymi zabezpieczeniami, a chatboty odmówiły udziału w dyskusji.
- **Najgorzej wypadł „tryb zabawy” Groka:** Grok-2 Mini Elona Muska w „trybie zabawy” był najbardziej nieodpowiedzialny, odrzucając poważne pytania jako „rozrywkowe”, a nawet oferując generowanie obrazów o

tematyce spiskowej. Musk przyznał się do wczesnych wad Groka, ale twierdzi, że trwają prace nad ulepszeniami.

- **Google Gemini całkowicie unikał tematów politycznych:** na pytania dotyczące zarzutów prezydenta Donalda Trumpa o sfałszowanie wyborów w 2020 r. lub aktu urodzenia byłego prezydenta Baracka Obamy Gemini odpowiadał: „W tej chwili nie mogę w tym pomóc. Podczas gdy pracuję nad udoskonaleniem sposobu, w jaki mogę omawiać wybory i politykę, możesz spróbować wyszukiwarki Google”.
- **Perplexity wyróżniało się jako najbardziej odpowiedzialne:** w przeciwieństwie do innych chatbotów, Perplexity konsekwentnie odrzucało sugestie dotyczące spisków i łączyło wszystkie odpowiedzi z zweryfikowanymi zewnętrznymi źródłami, zwiększając przejrzystość.

„Nieszkodliwe” spiski mogą prowadzić do radykalizacji

Badanie ostrzega, że nawet „nieszkodliwe” teorie spiskowe – takie jak twierdzenia dotyczące zabójstwa JFK – mogą stanowić bramę do bardziej niebezpiecznych przekonań. Badania pokazują, że wiara w jedną teorię spiskową zwiększa podatność na inne, tworząc niebezpieczną ścieżkę prowadzącą do ekstremizmu.

Jak zauważono w artykule, w 2025 r. wiedza o tym, kto zabił Kennedy’ego, może nie wydawać się ważna. Jednak spiskowe przekonania dotyczące śmierci JFK mogą nadal służyć jako brama do dalszego spiskowego myślenia.

Wyniki badań wskazują na poważną wadę mechanizmów bezpieczeństwa sztucznej inteligencji. Chociaż chatboty są zaprojektowane tak, aby angażować użytkowników, brak solidnej weryfikacji faktów pozwala im wzmacniać fałszywe narracje – czasami z realnymi konsekwencjami.

Poprzednie incydenty, takie jak oszustwa oparte na

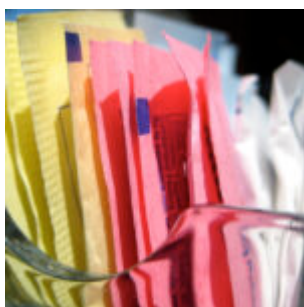
deepfake'ach generowanych przez sztuczną inteligencję i radykalizacja napędzana przez sztuczną inteligencję, pokazują, jak niekontrolowane interakcje sztucznej inteligencji mogą manipulować postrzeganiem opinii publicznej. Jeśli chatboty normalizują myślenie konspiracyjne, ryzykują podważenie zaufania do instytucji, podsycanie podziałów politycznych, a nawet inspirowanie przemocy.

Naukowcy proponują kilka rozwiązań:

- **Silniejsze zabezpieczenia:** twórcy sztucznej inteligencji muszą przedkładać dokładność nad zaangażowanie, zapewniając, że chatboty nie będą podawać fałszywych informacji.
- **Przejrzystość i weryfikacja źródeł:** podobnie jak Perplexity, chatboty powinny łączyć odpowiedzi z wiarygodnymi źródłami, aby zapobiegać dezinformacji.
- **Kampanie informacyjne:** Użytkownicy muszą być edukowani w zakresie krytycznego myślenia i umiejętności korzystania z mediów, aby przeciwstawiać się narracjom spiskowym napędzanym przez sztuczną inteligencję.

W miarę jak sztuczna inteligencja staje się coraz bardziej zintegrowana z codziennym życiem, nie można ignorować jej roli w kształtowaniu przekonań i zachowań. Badanie to stanowi ostrzeżenie. Bez lepszych zabezpieczeń chatboty mogą stać się potężnym narzędziem szerzenia dezinformacji – z niebezpiecznymi konsekwencjami dla demokracji i zaufania publicznego.

Nowe badania wykazały, że powszechnie stosowany „bezcukrowy” słodzik sorbitol ma związek z chorobami wątroby



- Sorbitol jest metabolizowany w wątrobie do fruktozy, co bezpośrednio wiąże jego spożycie ze szkodliwymi procesami metabolicznymi powodującymi stłuszczenie wątroby i zaburzenia metaboliczne, podobnie jak w przypadku zwykłego cukru.
- Negatywny wpływ sorbitolu na zdrowie zależy w dużej mierze od mikrobiomu jelitowego danej osoby. Określone pożyteczne bakterie mogą rozkładać sorbitol, zanim dotrze on do wątroby; bez tych bakterii sorbitol przechodzi bezpośrednio do wątroby, gdzie jest przekształcany w tłuszcz.
- System może zostać przeciążony wysokim poziomem sorbitolu pochodzącego z dwóch źródeł: nadmiernego spożycia „bezzakładowych” produktów dietetycznych oraz wewnętrznej produkcji sorbitolu przez organizm w wyniku wysokiego spożycia glukozy.
- Badania te podważają podstawy kultury „dietetycznej”, ujawniając, że sorbitol i inne substytuty cukru nie są nieszkodliwymi alternatywami i mogą pogłębiać problemy

metaboliczne, szczególnie u osób z cukrzycą, które stosują je jako „bezpieczną” opcję.

- Wyniki badań sugerują, że nie ma prostego, pozbawionego poczucia winy substytutu cukru, a najlepszą drogą do zdrowia jest dieta oparta na pełnowartościowych, nieprzetworzonych produktach spożywczych, a nie na słodzikach wytworzonych laboratoryjnie.

W odkryciu, które podważa podstawy współczesnej kultury dietetycznej, przełomowe badania przeprowadzone przez Washington University w St. Louis ujawniły, że sorbitol, popularny alkohol cukrowy stosowany w niezliczonych produktach „bezcukrowych” i „dietetycznych”, nie jest tak nieszkodliwym substytutem, jak długo sądzono.

Badanie, opublikowane w prestiżowym czasopiśmie „Science Signaling”, dostarcza przekonujących dowodów na to, że sorbitol może być metabolizowany w wątrobie do fruktozy, co bezpośrednio łączy jego spożycie z tymi samymi szkodliwymi procesami, które powodują stłuszczenie wątroby i zaburzenia metaboliczne. Odkrycie to, dokonane pod kierownictwem renomowanego naukowca Gary’ego Pattiego, zmusza do ponownej oceny sztucznych i alternatywnych substancji słodzących, które miliony ludzi spożywają codziennie, starając się prowadzić zdrowszy tryb życia.

Od dziesięcioleci toczy się wojna o zdrowie publiczne przeciwko rafinowanemu cukrowi. W odpowiedzi powstała wielomiliardowa branża, oferująca mnóstwo syntetycznych i pochodnych cukru alternatyw, obiecujących radość słodczy bez kalorii. Produkty zawierające aspartam, sukralozę i alkohole cukrowe, takie jak sorbitol, stały się podstawą diety osób kontrolujących wagę i cukrzycę, uznawane za bezpieczne schronienie w świecie słodkich produktów spożywczych. Nowe badania sugerują jednak, że zaufanie to mogło być niebezpiecznie nieuzasadnione, ujawniając, że odejście od cukru może prowadzić do tego samego problematycznego celu:

uszkodzenia wątroby.

Istotą odkrycia jest proces metaboliczny sorbitolu. Sorbitol jest chemicznie bardzo podobny do fruktozy, cukru znanego ze swojej roli w powstawaniu stłuszczenia wątroby, które dotyka aż 30% dorosłych na całym świecie. Zespół badawczy odkrył, że sorbitol jest w zasadzie „jedną transformacją od fruktozy” w organizmie. Dzięki eksperymentom na rybach zebrafish, powszechnie stosowanym modelu do badań metabolizmu człowieka, zespół Patti wykazał, że sorbitol spożywany w produktach dietetycznych lub wytwarzany naturalnie w organizmie może przedostawać się do wątroby i być przekształcany w pochodną fruktozy.

Według Enocha z *BrightU.AI*, wątroba przetwarza fruktozę w sposób, który w wyjątkowy sposób sprzyja tworzeniu się nowego tłuszczu, proces znany jako lipogeneza de novo. Kiedy proces ten jest chronicznie aktywowany, prowadzi do gromadzenia się tłuszczu w komórkach wątroby, co powoduje stłuszczenie wątroby, znane wcześniej jako stłuszczeniowa choroba wątroby. Stan ten jest bezpośrednim prekursorem cukrzycy typu 2 i poważnych powikłań sercowo-naczyniowych.

Kluczowa rola jelit jako strażnika

Historia sorbitolu nie jest jednak kompletna bez uwzględnienia mikrobiomu jelitowego – rozległego ekosystemu bakterii żyjących w naszych jelitach. Badania wskazują na kluczową linię obrony: określone szczepy bakterii, zwłaszcza z rodzaju *Aeromonas*, które mogą rozkładać sorbitol na nieszkodliwy produkt uboczny, zanim dotrze on do wątroby. Podatność danej osoby na negatywne skutki sorbitolu wydaje się zależeć w znacznym stopniu od tego, czy posiada ona te korzystne bakterie.

Stwarza to niepewną sytuację biologiczną. Jeśli dana osoba nie ma wystarczającej ilości bakterii rozkładających sorbitol, alkohol cukrowy przechodzi w postaci niestrawionej z jelit do

żyły wrotnej, która przenosi go bezpośrednio do wątroby. Tam jest on przekształcany w fruktozę i przyczynia się do niezdrowej produkcji tłuszczu. Zdrowie mikrobiomu jelitowego staje się głównym czynnikiem decydującym o tym, czy „bezzakładowy” słodzik działa jako nieszkodliwy dodatek, czy jako hepatotoksyna.

Nawet w przypadku osób z dużą populacją pożytecznych bakterii jelitowych badania wskazują, że istnieje punkt krytyczny. Bakterie mogą skutecznie radzić sobie z sorbitolem, gdy występuje on w niewielkich ilościach, takich jak małe ilości naturalnie występujące w owocach pestkowych, takich jak brzoskwinie i śliwki. Współczesne środowisko żywnościowe stwarza jednak zupełnie inny scenariusz.

Problemy pojawiają się na dwa główne sposoby. Jednym z nich jest nadmierne spożycie samego sorbitolu w diecie, znajdującego się w bezcukrowych cukierkach, gumach, a nawet niektórych batonach proteinowych, oraz wysokie spożycie glukozy. A gdy w jelitach znajduje się duża ilość glukozy – co jest częstym skutkiem diety wysokowęglowodanowej – enzymy organizmu mogą przekształcić tę glukozę w sorbitol. To podwójne uderzenie sorbitolu zewnętrznego i wewnętrznego może przytłoczyć bakterie oczyszczające jelita, pozwalając znacznym ilościom przedostać się do wątroby.

Brak łatwych odpowiedzi w słodkim świecie

Wyniki tych badań mają głębokie implikacje dla zdrowia publicznego. Sugerują one, że poszukiwanie prostego, pozbawionego wyrzutów sumienia substytutu cukru jest obarczone biologiczną złożonością. Dla społeczności diabetyków i innych osób, które polegały na sorbitolu jako „bezpiecznej” alternatywie, wyniki te są szczególnie niepokojące. Produkty sprzedawane jako pomoc w leczeniu ich schorzeń mogą pogarszać podstawowe problemy metaboliczne, zwłaszcza zdrowie wątroby.

Sytuację dodatkowo komplikuje powszechne stosowanie tych substancji słodzących. Jak odkrył sam Patti, unikanie ich stanowi poważne wyzwanie; nawet produkty prozdrowotne, takie jak jego ulubiony baton proteinowy, były pełne sorbitolu. Podkreśla to, jak głęboko substancje te są zakorzenione w przetworzonej żywności, utrudniając konsumentom dokonanie świadomego wyboru.

Wnioski naukowe stają się coraz bardziej jasne: w świecie substancji słodzących nie ma nic za darmo. Skomplikowane szlaki metaboliczne organizmu potrafią zamienić rzekome skróty w ślepe zaułki, które zagrażają zdrowiu. Obietnica słodczy bez konsekwencji, będąca fundamentem przemysłu dietetycznego, jest systematycznie obalana przez rygorystyczne, niezależne badania naukowe. W miarę jak gromadzą się dowody, wskazują one na bardziej skomplikowaną, ale ostatecznie bardziej prawdziwą receptę na zdrowie: dietę opartą na pełnowartościowej, nieprzetworzonej żywności, w której najśłodsze produkty pochodzą z natury, a nie z laboratorium.